

# MOJA WNUCZKA MARTEŃKA

Często widuję dziadków zachwyconych  
pięknem wnuków, ich nosków, uszu,  
sylwetek, włosów i policzków owych,  
biegania, animuszu...

sposobem

Ja będąc dziadkiem Marteńki,  
mieszkającej wraz z rodzicami z nami,  
raczej chwaliłem swój talent nie za wielki  
graniem, śpiewem i lotnika mundurami.

Jeszcze dziś Marteńka pamięta,  
jak „**Na parkanie siedzi Jaś,  
na swą Kasię czeka,  
jego pies szczeka, a Kasia ucieka !**

**Bo innego Kasia ma,  
kochanego już ma.  
co lepiej od Jasia  
na fujarce gra”.**

Jej nauka i studiowanie potem  
i małżeństwo, domek własny,  
nadmiernie inteligentny Wojtuś  
w domku bliskim mnie i nie ciasnym.

A tak naprawdę to wielkie Jej zalety  
poznałem podczas szczepień covidu  
na Narodowym, bo błędziłbym niestety,  
a przez Nią nie najadłem się wstydu.

I co na koniec tego wiersza powiem?  
Gdzie mnie Marteńka teraz ratuje,  
co ważne dla ponad stuletniego człowieka?  
W komputerze, gdy mi on, **niczym Kasieńka**, ucieka

**I niech błyszczy nad Nią, z pana Ildefonsa  
Gałczyńskiego, skarb poetyckiej filozofii  
i niech kwitnie mój dla Niej, wiersz zamykająca,  
uroczść jego A n g e l o l o g i i.**